

nr 2 (2018)

Communitas

WSD Przemyśl



Jesteśmy napelnieni
Duchem Świętym



Pismo Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu

Ul. Zamkowa 5,

37-700 Przemyśl

tel. (16) 678 80 26

e-mail: przemysl.wsd@gmail.com

strona internetowa:

www.wsd.przemyska.pl

Korekta:

ks. dr Maciej Dżugan

ks. dr Tomasz Hałas

dk. Arkadiusz Wojnicki

Zdjęcia:

kl. Karol Wałczyk,

Archiwum WSD,

zasoby internetowe,

Okładka,

skład i łamanie:

kl. Damian Matusz

kl. Łukasz Mendrala

Kl. Mateusz Węgrzyn

kl. Dawid Sas

Druk i oprawa:

Techgraf-Łańcut

Redakcja składa szczególne podziękowania wobec ks. prał. Bartosza Rajnowskiego, Wydawnictwa Archidiecezji Przemyskiej oraz wszystkich, którzy przyczynili się do powstania niniejszego numeru.

Redakcja zastrzega sobie prawo do finalnego opracowania tekstów przyjętych do druku.

Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą ich autorzy.

SPIS TREŚCI

Słowo od redaktora

kl. Damian Matusz

2

Szkic programu duszpasterskiego na lata 2017-2019

ks. dr Jan Szelaąg

3

Dwie wspólnoty (Łk 5,17-26)

kl. Mateusz Węgrzyn

8

Dary Ducha Świętego – odkryć sakrament bierzmowania

kl. Łukasz Mendrala

14

Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu

kl. Dariusz Kurzydło

20

Teologia hymnu *Veni Creator Spiritus*

kl. Jakub Pomykała

27

Charyzmaty w nauce św. Pawła Apostoła

dk. Arkadiusz Wojnicki

32

Doświadczenie wspólnoty charyzmatycznej

kl. Andrzej Barnat

48

Maryja – Oblubienicą Ducha Świętego

kl. Michał Kłopot

56

Telefon do Mamy

kl. Artur Ochab

60

Słowo od redaktora



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nasz rodak św. Jan Paweł II 2 czerwca 1979 roku wypowiedział wszystkim dobrze znane słowa: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. Słowa te doskonale wpisują się w obecny rok duszpasterski, który decyzją biskupów polskich przeżywamy pod hasłem: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Każdy ochrzczony od momentu włączenia do wspólnoty Kościoła zostaje napełniony Duchem Świętym. W sakramencie bierzmowania Duch Święty namaszcza nas pełnią swoich darów i uzdalnia do dawania świadectwa w świecie.

Każdy z nas jest napełniony Duchem Świętym, ale jaka jest nasza świadomość bycia świątynią Ducha Świętego? Jaki wpływ na nasze życie, postępowanie, decyzje wywierają przyjęte sakramenty i świadomość obecności Ducha Świętego? Św. Paweł w liście do gminy chrześcijańskiej w Koryncie zadał podobne pytanie: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1 Kor 6,19).

W obecnym numerze Communitasu chcemy pochylić się nad Trzecią Osobą Boską i Jej obecnością w życiu Kościoła i każdego ochrzczonego. Gorąco zachęcamy również do zapoznania się z programem trwającego roku duszpasterskiego, przedstawionego przez ks. Jana Szelągę, dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitarnej w Przemyślu.

Zachęcamy wszystkich czytelników do modlitwy za biskupów i kapłanów pracujących w naszej Archidiecezji oraz za tych, którzy w seminaryjnej szkole rozeznają swoje powołania. Nie zapominajmy także prosić dobrego Boga o nowe, liczne i święte powołania, by nigdy nie zabrakło robotników na niwie Pańskiej.

Dziekan alumnów

kl. Damian Matusz



Szkic programu duszpasterskiego na lata 2017-2019

ks. dr Jan Szelağ

W pierwszą niedzielę Adwentu 2017 r. rozpoczęliśmy w naszej Archidiecezji realizację nowego *Programu duszpasterskiego* opracowanego dla Kościoła katolickiego w Polsce, przygotowanego przez Komisję Duszpasterską Konferencji Episkopatu Polski. Projekt nowego programu realizowany będzie przez dwa lata i wpisano go w ogólne hasło zaczerpnięte z II Modlitwy Eucharystycznej o Tajemnicy Pojednania: „Duch, który umacnia miłość...”

W pierwszym roku liturgicznym przedmiotem troski

duszpasterskiej będzie odkrywanie Osoby i darów Ducha Świętego, przypomnienie wiernym o skutkach sakramentu bierzowania (aspekt indywidualny) i roli jaką pełni ten sakrament w procesie budowania i wspierania środowisk wzrostu wiary (aspekt wspólnotowy). Hasłem przewodnim będą słowa: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym” (por. Dz 2,4). Tegoroczne zadania duszpasterskie winny stworzyć dla nas: wiernych, kapłanów, formatorów, liderów ruchów, wspólnot i zrzeżeń katolickich szansę duszpa-

sterską zmierzającą do bardziej świadomego odkrywania obecności Ducha Świętego działającego w Kościele i udzielającego się wiernym dla budowania jedności, braterstwa i czynnej miłości bliźniego, urzeczywistnianej w Kościele powszechnym. Okazuje się bowiem, że pomimo

winien stawać się coraz bardziej świadomy własnego posłannictwa w Kościele i świecie. Oznacza to, że każdy z nas ważny jest dla Boga w realizacji Jego planu zbawienia oraz, że każdy z nas na miarę udzielonych i odkrywanych darów Ducha powinien włączyć się poprzez wiarę żywą,



otrzymanych podczas bierzmowania darów Duch Świętego, bardzo często pozostają one niezauważone lub niewykorzystane dla dobra parafii czy diecezji. Dzięki pieczęci Ducha, którą otrzymaliśmy w sakramencie bierzmowania, chrześcijanin osiąga pełnię swojej tożsamości i po-

czynną i apostołską w tworzenie parafialnej i diecezjalnej wspólnoty wiary.

W nowym cyklu duszpasterskim, jak wspomniałem, poświęconemu Osobie i darom Ducha Świętego, skupimy się na formacji opartej o teologiczno-

biblijną interpretację zapowiadanej i zrealizowanej w dniu Pięćdziesiątnicy tajemnicy Ducha Świętego i Jego działaniu w Kościele. W postawie otwartości umysłu i wiary, będziemy odkrywać udzielone nam w sakramencie bierzmowania dary: mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności, bojaźni Bożej. Praktyka życiowa i pastoralna wskazuje, że niejednokrotnie udzielone nam dary zostały „zahibernowane”, uśpione w człowieku, które je otrzymał. Nie są pomnażane dla dobra Kościoła, pomimo że potrzeb, okoliczności – choćby przez zaangażowanie w różne przestrzenie życia apostolskiego (ewangelizacyjną, modlitewną, charytatywną) – jest wiele. Pomocą będą nam rozważania tekstów adoracyjnych, homilii, katechez parafialnych, nabożeństw litur-

gicznych, które regularnie docierać będą do duszpasterzy, a przez ich pośrednictwo do moderatorów grup parafialnych i wiernych zgromadzonych na niedzielnej liturgii świętej.

Warto nadmienić, iż w naszej Archidiecezji działają Wspólnoty charyzmatyczne, które poprzez stałą formację, udział w nabożeństwach i proponowane dzieła ewangelizacyjne, ubogacają przemyski Kościół. Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym posługują darem modlitwy wstawiennej, animują spotkania tematycznie odpowiadające problematyce nowego roku duszpasterskiego.

Nadal pozostajemy pod natchnieniem Ducha Świętego i inspiracji, które zainicjowane zostały przez naszego Pasterza diecezji. Do inicjatyw tych należą: re-

kolekcje ewangelizacyjne w naszych parafiach, będące okazją pogłębienia osobistej wiary i zapału apostołskiego; troska duchowa i materialna o dzieło misyjne Kościoła; propagowanie praktyki pierwszych sobót miesiąca i modlitwy różańcowej; adoracje w parafiach archidiecezji przeżywane z intencją modlitwy o powołania do służby Bożej.

Troską duchową i naszym zaangażowaniem otoczmy szczególnie rodziny. Zechcemy powrócić do modlitwy wspólnotowej w domach, do tradycyjnych pacierzy, które, jak czytamy z relacji wielu hagiografów świętych, okazywały się najbardziej formujące i przekonujące w życiu

dorastających dzieci, młodzieży, a później błogosławionych czy świętych Kościoła. *Niech pomocą w rodzinnej modlitwie okaże się w tym roku wspólne odmawianie choćby dziesiątka różańca z tajemnicy Zesłania Ducha Świętego.* Przecież tyle w naszych domach i rodzinach trudności,

konieczności dokonywania słusznych i mądrych wyborów: powołania, szkoły, stanu życia. Przecież to Duch Święty jest Duchem Prawdy i Pocieszycielem!

Rodzice, których dzieci przygotowują się do sakramentu bierzmowania niech włączą się czynnie w proces formacji wiary ich dzieci. Przez świadectwo własnej modlitwy, uczestnictwa



w życiu sakramentalnym będą tym samym wypełniać rolę świadków i apostołów domowego Wieczernika.

Dla osobistej formacji w domu sięgajmy po materiały i inicjatywy diecezjalne umieszczane na stronie archidiecezji (www.przemyska.pl). Szczególną pomocą niech będzie lektura książek i prasy katolickiej, w tym tygodnika: „Niedziela”. Z pomocą w pogłębianiu treści roku duszpasterskiego przychodzi nam również archidiecezjalne radio „Fara”.

Spróbujmy włączyć się w ruchy, wspólnoty działające w naszych parafiach, dzielące się charyzmatami z lokalną społecznością wiernych. Nowy rok duszpasterski stwarza w nas okazję doświadczenia wspólnoty Kościoła, w którym jest miejsce dla

każdego: chorego, cierpiącego, starszego, młodzieży, dzieci, niepełnosprawnych. Poszukujmy wspólnot wiary, które staną się naszym Wieczernikiem, gdzie zbierzemy się w jedność wiary, pragnieniu braterstwa. Postarajmy się umożliwić chorym, starszym, niepełnosprawnym włączenie się we wspólnoty, które zrzeszają bliskie im w doświadczeniu życiowym osoby. Bądźmy apostołami takich grup jak: Łańcuch Apostolstwa Miłości; Wspólnoty Wiary i Światła Osób Niepełnosprawnych, Dzieło Pomocy Powołaniom, Margaretki, czy inne.

Niech nowy rok duszpasterski, wpisany w rytm okresu liturgicznego, będzie pełnym wiary wołaniem o światło poznania i hojność darów Ducha Świętego.



Dwie wspólnoty (Łk 5, 17-26)

kl. Mateusz Węgrzyn (kurs IV)

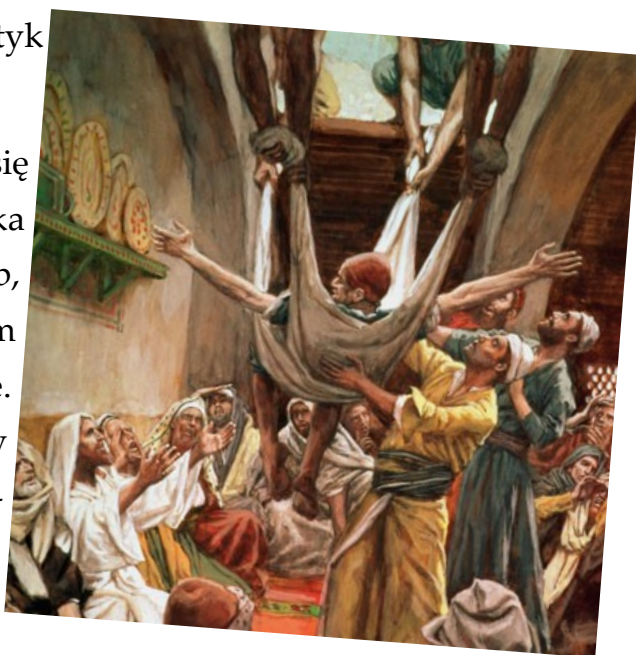
(...) Wtem jacyś ludzie niosąc na łożu człowieka, który był sparaliżowany, starali się go wnieść i położyć przed Nim. Nie mogąc z powodu tłumu w żaden sposób go przynieść, wyszli na płaski dach i przez powałę spuścili go wraz z łożem w sam środek przed Jezusa. On widząc ich wiarę rzekł: «Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy». (...) Rzekł do sparaliżowanego: «Mówię ci, wstań, weź swoje łoże i idź do domu!» I natychmiast wstał wobec nich, wziął łoże, na którym leżał, i poszedł do domu, wielbiąc Boga. (...)

Wszyscy zapewne dobrze znamy ten fragment Ewangelii. Rozważając tę perykopę, najczęściej skupiamy się na tym, że Pan Jezus ma władzę odpuścić nam grzechy, lub że uzdrawia tego biedaka nie tylko z fizycznego paraliżu, a również z paraliżu ducha, w którym trzymał go grzech.

Gdyby jednak nieco zmienić optykę patrzenia, można dostrzec w tym passusie obraz dwóch wspólnot. Obie skupiają się wokół nauczyciela, którym jest Chrystus Pan. Są to kolejno tłum wsłuchujący się w Słowo Boże,

oraz piątka przyjaciół – paralityk oraz ci, którzy go nieśli.

Czym charakteryzuje się tłum? Jest to najczęściej mozaika zupełnie przypadkowych osób, które znalazły się w danym miejscu o tym samym czasie. Zdarza się, że tłum zbiera się w określonym celu np. by wysłuchać jakiegoś obwieszczenia, by zobaczyć coś ciekawego, czy wreszcie, wiedziony zbiorowym entuzjazmem, wziąć udział w jakimś ważnym dla wszystkich wydarzeniu. W tłumie jednak osoby najczęściej się nie znają. Z pewnością podobnie było i wtedy z grupą ludzi, która zebrała się wokół Mistrza. Są oni wspólnotą, gdyż mają wspólny cel, jakim jest poznawanie nauki Jezusa. Gromadzą się wokół Niego, a zarazem nie odczuwają więzi między sobą. Zazdrośnie strze-

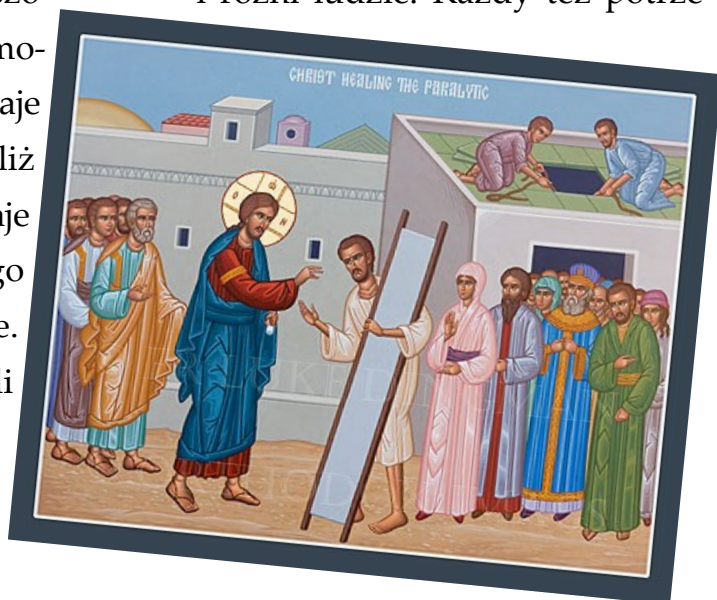


gą swojego miejsca. Każdy z nich zdobył je dla siebie dzięki swojemu staraniu, aby móc uczestniczyć w nauczaniu Rabbiego. Nie ustępują więc i nie przepuszczają mężczyzn z paralitykiem na noszach.

Na drugą wspólnotę składa się czterech mężczyzn i paralityk. Różnili się oni znacznie od tłumu, który otaczał Jezusa. Kim oni byli?

Możemy pośrednio wywnioskować, że byli sobie w jakiś sposób bliscy oraz, że zależało im na tym nieszczęsnym człowieku, którego nieśli. Przemawia za tym ich zaangażowanie w spełnienie misji, jaką na siebie wzięli. Gdyby byli tylko opłaconymi tragarzami, to z pewnością, nie mogąc wnieść go przez drzwi, zaniechaliby dalszych prób. Ci zaś posunęli się aż do tego, że opuścili go przez dach. Ich wspólnym celem było spotkanie Nauczyciela, który pomógłby ich towarzyszowi. Wspólnie szukali pomocy u Jezusa. Ich trud zostaje sowicie nagrodzony. Paraliż ustępuje. Chromy doznaje łaski. Chwali Boga. Jego uzdrowienie jest zupełne. Towarzysze wypełnili swoje zadanie.

Obie te wspólnoty miały inną charakterystykę i inne cele. Pierwsza nie była ze sobą zżyta, ale skupiła się na słuchaniu Słowa, które mogło zmienić ich życie. Drugą wspólnotę łączyła pewna więź. Celem, jaki jej przyświecał, było uzyskanie od Pana łaski. Pomimo widocznych różnic istnieje też pierwiastek, który łączy obydwie grupy. Jest nim Osoba Jezusa. Wokół tego samego Chrystusa gromadzą się różne wspólnoty i różni ludzie. Każdy też potrze-



buje i oczekuje od Niego innych rzeczy. Wydaje się, że ta mniejsza grupa, uczyniła coś, co nie udało się tłumowi. Paralityk sam nigdy do Jezusa by nie przyszedł. Mógł to zrobić tylko dzięki pomocy swoich bliskich. Dlatego ta mniejsza wspólnota zasługuje na nieco więcej uwagi.

Pozycja paralityka jest tu dość jasna. Był zupełnie zdany na łaskę swoich towarzyszy. Wraz z niosącymi go, tworzy obraz dojrzałej wspólnoty. Gdzie bracia dostrzegając słabość jednego z nich dokładają wszelkich starań, aby mu pomóc, aby go doprowadzić do Chrystusa. Robią to dlatego, że dobrze się znają, dostrzegają wokół siebie osobę, która zмага się z problemem i obezwładnioną nim. Pragną dobra swojego bliźniego. Dokładają wszelkich starań, aby mu pomóc.

Zwróćmy też uwagę na to, w jaki sposób oni go niosą. Nie da się inaczej nieść człowieka na jakichkolwiek noszach, jak tylko otaczając go w koło. Tym samym niesiony zawsze pozostaje w samym środku grupy. Jak czytamy: *przez powałę spuścili go wraz z łożem w sam środek przed Jezusa.* Umieszczają swojego słabego towarzysza w centrum, bo to on potrzebuje uzdrowienia. Dobrze wiedzą, że ich zadaniem była pomoc w spotkaniu z Nauczycielem. Ważny jest tu paralityk i Jezus, który ma moc uzdrowić go. Ich zadanie tutaj się kończy i zostawiają pole do działania dla Pana. Chrystus dostrzega ich wiarę i dzięki niej przywraca paralitykowi pełnię zdrowia - leczy duszę i ciało. Uczynili coś, do czego tłum nie był zdolny. Tamci zazdrośnie strzegli swojego miejsca. Każdy chciał mieć jak najlepszą

pozycję. W takiej sytuacji nie dopuściliby paralytyka, ani żadnego innego potrzebującego przed Jezusa.

Wiara, wzajemny szacunek, miłość do bliźniego, sprawiają, że ta mała grupka przyjmuje całkowicie inną postawę. Dzięki tym cechom ich słaby towarzysz uzyskuje pomoc – nowe życie. Wiara wspólnoty pomaga jej słabym członkom. Jezus widzi i docenia jej pomoc, oraz zaangażowanie. Przypomina nam to o zadaniu, jakim jest miłość bliźniego, oraz o konieczności posiadania otwartego serca.

Ewangelia często zwraca naszą uwagę, na to, że Jezus do-

strzega wiarę osoby, która potrzebuje od Niego ratunku. Pan dostrzega jej wiarę i uzdrawia. Z rozważanego fragmenty nie



dowiadujemy się nic o wierze paralytyka. Czytamy: *On widząc ich wiarę rzekł: «Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy».* W liturgii Mszy Świętej modlimy się „*Panie, nie zwa-*

żaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła” Słowa te są odzwierciedleniem przesłania płynącego z tego fragmentu. Jeżeli słaby w wierze grzesznik zda się na wiarę i pomoc Kościoła, to Chrystus wejrzy na niego miłosiernie i uleczy. Wymaga to jednak dostrzeżenia swojej słabości i zaakceptowania jej. Trzeba przyznać się przed sobą samym,

że coś mnie obezwładnia. Kolejnym krokiem jest przyjęcie pomocy, a to wymaga pokory.

Co się kryje pod pojęciem „otwartego serca”? Częściej możemy usłyszeć przestrożę przed posiadaniem zatwardzającego serca. Wiemy, że do osoby o takim właśnie sercu nic nie przemówi, że jest nieczułe na krzywdę innych. Całkowicie zamknięte na bliźniego. Otwarte serce musi być inne. To serce, które potrafi

współczuć, kochać. Ma zdolność przyjęcia Bożej miłości i dzięki wierze dzieli się nią. Jest to postawa człowieka, który potrafi kierować się w życiu nie tylko tym, co mu się opłaca, ale i tym, co jest dobre dla bliźnich.

Biorąc przykład z ludzi niosących paralytyka możemy wnieść wiele dobra w nasze wspólne życie.





Dary Ducha Świętego — odkryć sakrament bierzmowania

kl. Łukasz Mendrala (kurs IV)

Bieżący rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem „Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym”. Stanowi on dobrą okazję dla nas wszystkich do tego, aby zastanowić się, kim dla nas jest Duch Święty i czy faktycznie, osobiście spotkaliśmy Go w swoim życiu. Pierwszym momentem szczególnej działalności Ducha Świętego w naszym życiu był zapewne sakrament chrztu świętego. Jednak przeżywany zazwyczaj w okresie niemowlęcym nie kojarzy się nam aż w takim stopniu z działaniem Trzeciej Osoby Boskiej, jak sakrament bierzmo-

wania, zwany również „sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej”. Z samej nazwy wynika więc, że powinniśmy mieć już mocną świadomość tego, co się dokonuje w tym sakramencie. Czy rzeczywiście tak jest? A może musimy to dopiero odkryć?

Bierzmowanie jest sakramentem wyciskającym „niezatarte znamię” na duszy ludzkiej, przez co jest sakramentem jednorazowym i trwałym. Zatem jeśli chcemy odkryć, co w nim otrzymaliśmy, nie możemy przeżyć go jeszcze raz. Dary i owoce tego sakramentu są już

w nas obecne, choć nie jesteśmy ich świadomi i nie przyczyniamy się do ich rozwijania. Jeden z kaznodziejów miał zwyczaj porównywać dary bierzmowania do prezentów otrzymanych i nieotworzonych, lecz wyniesionych na strych, schowanych w szafie czy w piwnicy. W bieżącym roku potrzeba nam otworzyć te prezenty, przyrzeć się darom, które otrzymaliśmy — darom Ducha Świętego.

Prymas Polski, ks. abp Wojciech Polak mówił, iż udzielając sakramentu bierzmowania tłumaczy młodym ludziom, że choć formuła brzmi: „Przyjmij dary Ducha Świętego”, należy ją rozumieć: „Przyjmij Ducha Świętego”, bo On sam jest największym i jedynym Darem bierzmowania, a w Nim zawarte są wszystkie inne. Mały Katechizm poucza nas o siedmiu darach Ducha Świętego. W rzeczywistości są one niezliczone, a znany nam katalog,



mający korzenie biblijne, podaje niejako główne z nich. Warto może zacząć od nich, niby znanych, ale czy rozumianych?

DAR MĄDROŚCI

Istnieje różnica między wiedzą i mądrością, a dar ów dotyczy tej drugiej. Najprościej rzecz ujmując, to zdolność odróżniania dobra od zła. Dar mądrości jest uczestnictwem w mądrości samego Boga. To widzieć ludzi, sprawy, zadania, problemy Jego oczami. Święty Tomasz z Akwinu nazywał go „Bożym instynktem”, czyli jakąś bezpośrednią, darmo nam daną umiejętnością ogarnięcia rzeczywistości z Boskiej perspektywy, także dostrzeżenia

sensu tam, gdzie go pozornie brak. Dzięki odniesieniu do wieczności jest też umiejętnością zrozumienia i przyjęcia doświadczeń trudnych: krzyża, cierpienia i śmierci.

DAR ROZUMU

Niby podobny do poprzedniego, ale jednak nieco inny. Jest umiejętnością wnikania w Boże tajemnice. Pozwala dobrze pojąć prawdy objawione, otwiera na głębię Słowa Bożego. W ten sposób Słowo

oświeca człowieka, który rozumie otaczającą go rzeczywistość i dostrzega w niej działanie Boga. Dar ten to także zdolność do odczytywania woli Bożej wobec nas i dostrzegania aktualności Ewan-



geli w codziennym życiu. Tylko człowiek obdarowany od Boga rozumieniem potrafi odkryć sens cierpienia i jego związek z Miłością oraz korzystać z ukrytej w Krzyżu mocy.

DAR RADY

Mówiąc najprościej, jest umiejętnością wybierania drogi wiodącej ku wieczności. Przejawia się on w codziennym życiu, w szczególności przy podejmowaniu trudnych wyborów. W takich sytuacjach osoby otwarte na działanie Ducha Świętego otrzymują dar intuicyjnego podjęcia odpowiedniej decyzji. Widzimy zatem, że w darze rady to my jesteśmy tymi, którzy ową radę otrzymują, a nie jest to, jak się popularnie wydaje, umiejętność udzielania dobrych rad innym, choć i to może także wynikać z naszego otwarcia na podpowie-

dzi Ducha. Innymi owocami tego daru są pokój, wypływający z przeżywania swojej rzeczywistości w zawierzeniu Bogu i świadomości Jego opieki, oraz radość, optymizm, entuzjazm.

DAR MĘSTWA

Ks. Jerzy Szymik nazywa ten dar poetycko „pokarmem nadziei”. Męstwo dane nam od Pana jest cechą, która pozwala wytrwać przy Bogu wobec niezliczonych przeciwności w naszym życiu. Jest nadprzyrodzonym usposobieniem duszy do tego, aby z siłą i ufnością znosiła trudne doświadczenia i podejmowała nawet najcięższe dzieła z miłości ku Bogu. Człowiek obdarzony męstwem nie wstydzi się swojej wiary, daje świadectwo o niej na zewnątrz, nie waha się podążać za głosem Boga. Dar ten uzdalnia również do walki na płaszczy-

nie duchowej. Jest siłą Ducha do stawiania czoła przeciwnościom i pozwala czerpać z jedyne go źródła siły – Boga.

DAR UMIEJĘTNOŚCI zwany również **DAREM WIEDZY**

Wspomniany powyżej kapłan pisze krótko: „Jest on poznawaniem prawdy o Bogu i budowaniem wiedzy o sobie, ludziach i świecie na tej właśnie prawdzie”. Dar ten uzdalnia nas zatem do odróżniania rzeczywistości Boskiej od materialnej. Jest także zdolnością do intuicyjnego rozumienia czy przyjmo-

wania niektórych prawd wiary. W codzienności życia oznacza odkrycie głębszego sensu wydarzeń, istoty rzeczy. To mieć udział w wiedzy Boga, która w każdym wymiarze przekracza mądrość możliwą do zdobycia jedynie ludzkimi siłami.

DAR POBOŻNOŚCI

To umiejętność przeżywania osobistego kontaktu z Bogiem jako Ojcem. To dar który pozwala budować zdrową relację z Bogiem. Oczyszcza ją z wszelkich objawów dewocji czy obłudy. Pobożność kieruje serce człowieka ku Bogu, wzbudza postawę synostwa cechującą się zaufaniem, prostotą, szacunkiem. Wzbudza ona w człowieku radość i pokój, wrażliwość i ser-



deczność, które uzewnętrzniają się zwłaszcza w spotkaniach z innymi ludźmi.

DAR BOJAŻNI BOŻEJ

Wbrew swej nazwie nie jest pierwszorzędnie związany z lękiem. Bojaźń Boża to miłość do Boga, miłość pełna dziecięcego zaufania, a jednocześnie zdająca sobie sprawę z naszej kruchości i wielkości majestatu Boga. To poczucie że Bóg jest tajemnicą, której nie da się objąć rozumem i której nie można lekceważyć. Jedyne lęk towarzyszący tak

przeżywanej relacji z Bogiem to obawa, aby jej nie utracić.

Krótkie to opracowanie nawet w minimalnym stopniu nie jest w stanie oddać działania Ducha Świętego, który „wieje kędy chce”, jest nieograniczony, niezmierzony i zaskakujący w działaniu. Mam jednak nadzieję, że zachęci do tego, by w myśl wezwania „Duch, który umacnia miłość” odkryć na nowo sakrament bierzmowania i nawiązać żywą relację z Duchem Świętym.





Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu

kl. Dariusz Kurzydło (kurs I)

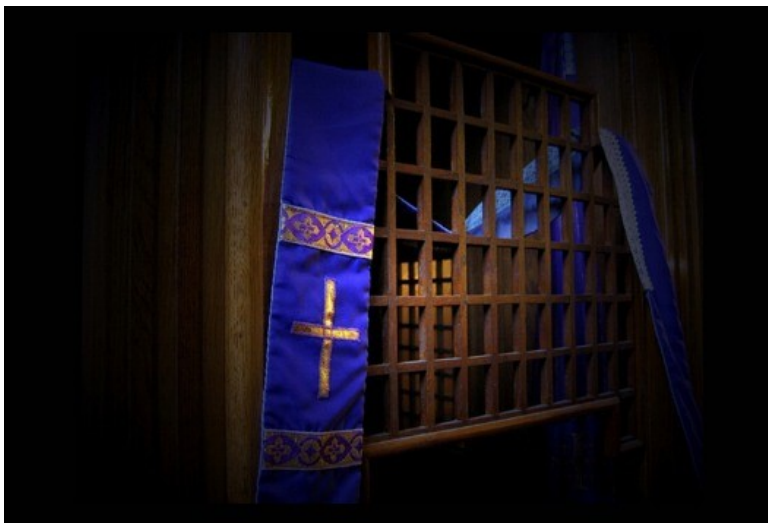
„Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone” (Mt 12, 31). W tekście greckim spotykamy dwa określenia omawianego grzechu: *hamartia* i *blasphemia*. Pierwsze określenie oznacza „niezdolność trafienia do celu lub osiągnięcia celu”, drugie zaś „przeciwstawienie się Bogu wprost”. Katechizm Kościoła Katolickiego w numerze 1864 naucza: „Miłosierdzie Boże nie zna granic, lecz ten, kto świadomie odrzuca przyjęcie ze skrucą miłosierdzia Bożego, odrzuca prze-

baczenie swoich grzechów i zbawienie darowane przez Ducha Świętego. Taka zatwardziałość może prowadzić do ostatecznego braku pokuty i wiecznej zguby”.



Jan Paweł II w encyklice *Domini et Vivificantem* napisał: „*Bluźnierstwo* przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem popełnionym przez człowieka, który broni rzekomego *prawa* do trwania w złu, we wszystkich innych grzechach, i który w ten sposób odrzuca Odkupienie. Człowiek pozostaje zamknięty w grzechu, uniemożliwiając ze swej strony nawrócenie — a więc i odpuszczenie grzechów, które uważa za jakby nieistotne i nieważne w swoim życiu. Jest to stan duchowego upadku, gdyż bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie pozwala człowiekowi wyjść z samozamknięcia i otworzyć się w kierunku Boskich źródeł oczyszczenia sumień

i odpuszczenia grzechów”. W nauce Kościoła Katolickiego można wyróżnić sześć grzechów przeciwko Duchowi Świętemu:



Grzeszyć zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego

Grzech ten popełnia człowiek, który świadomie i dobrowolnie dopuszcza się ciągle tych samych grzechów, a jednocześnie je bagatelizuje. Z jego ust często usłyszeć można stwierdzenie: „Bóg dobry, to i tak przebaczy”. Przekonany jest, że i tak trafi do

nieba, ponieważ miłosierny Bóg mu wszystko zapomni. Fałszywie pojmowanym miłosierdziem

mu ono należy, więc nie potrzebuje się o nie starać. Takie myślenie doprowadza go do coraz



zastąpił on sprawiedliwość Boga zapominając, za jaką cenę został zbawiony. Człowiek ten nie chce tak naprawdę pracować nad sobą i dążyć do doskonałości, z góry zakładając, że Pan Bóg i tak go zbawi. Rości sobie prawo do zbawienia Bożego, uważając że się

większego zatracania się we własnych grzechach, a tym samym zamyka drogę do szczerej spowiedzi, gdyż nie jest w stanie wzbudzić sobie żalu za grzechy, który jest koniecznym jej warunkiem.

Rozpaczać albo wątpić w łaskę Bożą

Zły duch często podsuwa człowiekowi myśli, że jest beznadziejny, że jego grzech jest zbyt wielki, by Bóg mógł mu wybaczyć. Jeśli człowiek otworzy swoje serce na takie pokusy, stopniowo traci zaufanie do Boga. Z jednej strony jest przekonany, że sam sobie nie poradzi z własnym upadkiem, z drugiej natomiast nie ma pojęcia, gdzie szukać pomocy. Uważa, że sytuacja, w której się znalazł, jest na tyle beznadziejna, że nie ma z niej wyjścia. Człowiek taki nie wierzy w przebaczenie i miłosierdzie oraz nie widzi w krzyżu Chrystusa odkupienia. Jedyną natomiast drogą do otrzymania przebaczenia jest ponowne uwierzenie w zbawiającą moc, która płynie z krzyża.

Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej

Grzech ten popełnia człowiek, który w sposób stały i świadomy wyraża swój sprzeciw wobec oficjalnej nauki Kościoła. Człowiek w takiej sytuacji świadomie odrzuca to, co Pan Bóg mu daje. Uważa, że do zbawienia nie potrzebuje ani Kościoła, ani księży, gdyż sam może się zbawić. Świadome odrzucenie uznanej prawdy chrześcijańskiej jest jednoczesnym uznaniem Jezusa za kłamcę i oszusta. Jeżeli człowiek sam zmienia naukę Boga i Kościoła, to można stwierdzić, że własny rozum uznaje on za boga. Staje się on podobnym do biblijnego faryzeusza, który poprzez swoją pychę i zatwardziałość serca odrzuca prawdę objawioną przez Boga w osobie Jezusa Chrystusa. W kontekście

tego grzechu święty Jan Paweł II powiedział: „Dziś człowiek żyje, jakby Boga nie było, a nawet sam siebie stawia na miejscu Boga”. Jest to grzech, który przysłania rozum człowieka i buduje w nim pychę, coraz bardziej zatwardzając jego serce do tego stopnia, że w pewnym momencie żyje on już wyłącznie według własnej, wygodnej dla siebie moralności.

Nie życzyć lub zazdrościć bliźniemu łaski Bożej

Święty Grzegorz Wielki mówił, że „zazdrość jest zwolennikiem ludzkiej nieprawości”. Zazdrość sprawia, że człowiek coraz częściej dostrzega powodzenie innych osób, zaczyna oceniać innych oraz naśmiewać się z nich. Ma to na celu podniesienie jego własnej, często zaniżonej wartości. Zazdrość zamyka oczy człowieka na łaski, które zsyła

Bóg na niego każdego dnia. Człowiek, nie dostrzegając Boga we własnym życiu, zaczyna cieszyć się upadkami i grzechami innych. Nie może on znieść sukcesów drugiego człowieka i szczerze mu gratulować. Czeki tylko na moment, kiedy powinie mu się noga, aby umniejszyć jego działanie. Starotestamentowym przykładem osoby, która pałała chorobliwą zazdrością, jest Kain, który zabił Abła. Jedyną drogą odstąpienia od tego grzechu jest nieustanna praca nad zmianą nastawienia i szczere przebaczenie bliźnim.

Mieć serce zatwardiałe na zbawienne napomnienia

Człowiekowi, który popełnia ten grzech, często wydaje się, że wie już wszystko oraz że w każdej sytuacji jest w stanie poradzić sobie sam. Nie dopuszcza

on do myśli, że ktoś inny również może mieć rację, a upomnienia innych osób często przekształca w żart, uważając siebie za lepszego. W Ewangelii według świętego Mateusza czytamy: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). Postawa małego dziecka jest idealnym przykładem, który ukazuje człowiekowi kierunek działania. Powinien on otworzyć zatwardziałe serce na miłość Boga i z pełną ufnością dać się prowa-

dzić Ojcu, który najlepiej wie, co jest dla niego dobre.

Trwać w rozmyślnej niepokucie aż do śmierci

Według św. Hieronima „Trwanie w niepokucie jest jedyną zbrodnią, której Bóg nie przebacza”. Odkładanie wszystkiego na później jest częstą ludzką przywarą. Człowiek często odkłada na kolejny dzień modlitwę, spowiedź, przebaczenie. Wszystko to może przecież zrobić później, ma jeszcze czas. Jezus nieustannie czeka na człowieka, na

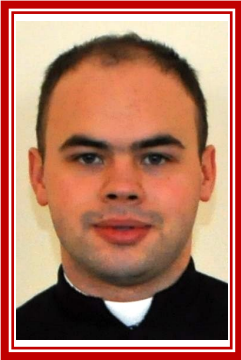


jego powrót do Niego. Daje mu szansę, aby na nowo odrodzić się i wejść na drogę pokoju. Do świętej siostry Faustyny Jezus powiedział: „Są dusze, które gardzą Moimi łaskami i wszelkimi dowodami Mojej miłości; nie chcą usłyszeć wołania Mojego, ale idą w przepaść piekielną. Ta utrata dusz pogrąża mnie w smutku śmiertelnym. Tu duszy nic nie mogę pomóc, chociaż Bogiem jestem, bo ona Mną gardzi” (Dz.580).

Grzech ten popełnia najczęściej człowiek, który myśli wyłącznie o dążeniu do dóbr doczesnych, podnoszeniu kwalifikacji, gromadzeniu majątku oraz zaspokajaniu bieżących potrzeb. Wydaje mu się, że na pojednanie z Bogiem ma jeszcze czas, że na to nigdy nie jest za późno. To złudne myślenie często doprowa-

dza do tego, że umiera on, nie zdążywszy doświadczyć miłosierdzia Bożego.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że człowiek trwa w grzechu przeciwko Duchowi Świętemu do momentu przemiany serca i ponownego zwrócenia się ku Bogu. Szczera spowiedź jest zawsze dla niego ratunkiem, stąd fałszywy jest pogląd, że dusza, która trwa w takim grzechu, wszystko straciła i na pewno będzie potępiona. Pan Bóg zawsze czeka na człowieka i ma nadzieję, że się nawróci i będzie żałował swojego złego postępowania. Człowiek ma jednak wolną wolę, więc Pan Bóg nie może narzucić mu swojej łaski i miłosierdzia. On sam musi zauważyć, jak wiele może od Niego otrzymać, jeżeli tylko o to szczerze poprosi.



Teologia hymnu *Veni Creator Spiritus*

kl. Jakub Pomykała (kurs III)

Ta średniowieczna pieśń towarzyszy nam z racji różnych uroczystości kościelnych. Śpiewana m.in. podczas liturgii Uroczystości Zesłania Ducha Świętego oraz w celebracjach, w których udziela się sakramentów bierzmowania, małżeństwa i kapłaństwa. Śpiewana jest przez Kolegium Kardynalskie podczas rozpoczynającego się konklawe. Hymn został skomponowany prawdopodobnie przez benedyktyna Rabana Maura (zm. 856) w klimacie debaty teologicznej dotyczącej pochodzenia Ducha Świętego od Boga Ojca i Syna, prowadzonej

w tamtym czasie m.in. na synodzie w Akwizgranie w 809 r.

*O Stworzycielu, Duchu, przyjdź,
Nawiedź dusz wiernych Tobie
krąg.*

*Niebieską łaskę zesać racz
Sercom, co dziełem są Twych rąk.*

O. Augustyn Pelanowski w książce *Umieranie ożywiające...* pisze, że często mylnie wyobrażamy sobie przyjście Ducha Świętego jako kogoś z zewnątrz, kto jest daleko. Tymczasem Duch Boży mieszka w nas na mocy sakramentów Chrztu i Bierzmowania, ilekroć jest w nas łaska uświęcająca. W odniesieniu do

tekstu łacińskiego zauważamy, że pierwszy i ostatni wiersz opiewa Ducha jako „Stworzyciela”. Co On stwarza? Jak śpiewamy, Jego dziełem są serca i umysły, a zatem przestrzeń naszego poznania Boga. Otóż właśnie w naszej mentalności mocno zakorzenione jest rozdzielanie Osób Trójcy Przenajświętszej z przypisaniem każdej z nich jakiejś funkcji: Bóg Ojciec stwarza; Syn Boży zbawia, Duch Święty uświęca dzieło stwórcze. Chociaż trudno nam to pojąć, wiemy jednak, że, Trzy Osoby Boskie są jednym Bogiem i stwarzają wszystko. Św. Ireneusz pisze, że Jezus i Duch są „dwoma rękami” Ojca kształtującymi stworzenie. Jest to pewien komentarz do fragmentu Ps 33,4: „Przez Słowo Pana powstały niebiosy, a wszystkie ich zastępy przez Tchnienie ust Jego.”

*Pocieszycielem jesteś zwan
I najwyższego Boga dar.
Tyś namaszczeniem naszych
dusz,
Zdrój żywy, miłość, ognia żar.*

W Ewangelii Jana (por. 14,26; 16,7) słyszymy o Duchu Pocieszycielu, którego obietnicę posłania składa Jezus swoim uczniom. Grecki termin *Parakletos*, podobnie jak łaciński *Advocatus*, oznacza tego, który został wezwany, aby być przy kimś, aby go bronić i mu towarzyszyć. Nazwany jest też zdrojem żywym, czego uzasadnienie biblijne możemy zobaczyć w rozdziale czwartym tej samej Ewangelii, gdy Jezus rozmawia przy studni z Samarytanką, lub nieco dalej w rozdziale siódmym, podczas Święta Namiotów, gdy Jezus bezpośrednio zwraca się do tłumów: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do

Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego" (7,37-39).

*Ty darzysz łaską siedemkroć,
Bo moc z prawicy Ojca masz,
Przez Boga obiecany nam,
Mową wzbogacasz język nasz.*

Tradycyjnie określa się Ducha Świętego jako dawcę siedmiu darów. Znana jest symbolika „siódemki”, która dla Żydów oznacza pełnię (por. Mt 18,22). W rzeczywistości tekst Izajasza, będący podstawą siedmiu darów Ducha, podaje nam tylko sześć elementów: „Duch Pański, duch mądrości i rozumu, rady i męstwa, wiedzy i bojaźni Pańskiej” (Iz 11,2). Septuaginta i Wulgata dodały do tego „pobożność”, zastępując powtórzoną „bojaźń Pańską”. Nato-

miast Apokalipsa mówi już na samym początku o „siedmiu Duchach”, które są przed tronem Boga (Ap 1,4; por. 3,1 ; 4,5). *Moc prawicy Ojca masz*, wierniej przetłumaczona w ludowej wersji hymnu jako: "palec Ojcowskiej prawicy", ma swoje uzasadnienie w Księdze Powtórzonego Prawa, która wyjaśnia, że tablice Prawa zostały zapisane palcem Bożym (Pwt 9,10; por. Wj 8,15 i Ps 8,4). Słowa o języku i mowie odnoszą się do tekstu Zesłania Ducha Świętego na Maryję i Apostołów, które znajduje się w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich. Czytamy tam, że każdy z przebywających w Jerozolimie mieszkańców różnych narodów słyszał głos w ojczystym języku. Ta perykopa w zestawieniu z opowiadaniem o wieży Babel (Rdz 11,1-9) bardzo pięknie pokazuje, kiedy możliwe jest porozumienie.

Pomieszanie języków i rozproszenie ludzi po całej ziemi było karą za grzech pychy. W Nowym Testamencie natomiast widzimy, że to Duch Święty ma moc jednoczyć ludzi i udziela im również języka, który służy wzajemnej komunikacji.

*Światłem rozjaśnij naszą myśl,
W serca nam miłość świętą wlej
I wątłą słabość naszych ciał
Pokrzep stałością mocy Twojej.*

Wyrażona jest tutaj prośba o światło niezbędne dla rozumu, o miłość dla serca, o moc dla ciała, obiecane na życie wieczne. W Liście do Rzymian czytamy, że „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5). O słabości ludzkiego ciała nikogo nie trzeba przekonywać. Sam Jezus przestrzega śpiących w Ogrodzie Oliwnym apostołów:

„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mk 14,38).

*Nieprzyjaciela odpędź w dal
I Twym pokojem obdarz wraz.
Niech w drodze za przewodem
Twym
Minie zło, co kusi nas.*

Potrzebujemy Bożej siły, bo czeka nas walka z groźnym wrogiem. Święty Piotr wzywa nas: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz diabeł jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć, Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!” (1 P 5, 8-9). Podtrzymywani w walce jak Jezus, który „przebywał w Duchu Świętym na pustyni” (Łk 4,1), możemy zakosztować pokoju, jaki Bóg przyobiecał tym, którzy walczą razem z Nim i dla Niego. Pokój ten, zaraz po miłości i ra-

dości, jest uprzywilejowanym owocem Ducha oraz znakiem Jego obecności (por. Ga 5,22). Widzimy zatem, jak Duch prowadzi nas pośród zasadzek Nieprzyjaciela, aby nas uchronić przed wszelkim złem.

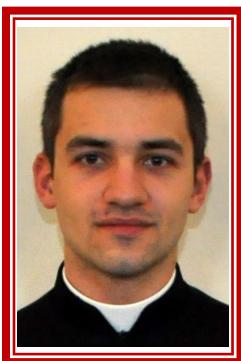
*Daj nam przez Ciebie Ojca znać,
Daj, by i Syn poznany był.
I Ciebie, jedno tchnienie Dwóch,
Niech wyznajemy z wszystkich
sił.*

Doksologia hymnu wyraża, to, co odnaleźć możemy w trzeciej ewangelii kanonicznej, przypisywanej autorstwu Świętego Łukasza – „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi

i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie. Ojciec mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić.” (Łk 10,21-22).

Powyższa analiza tekstu hymnu o Duchu Stworzycielu ujawnia jego głębokie zakorzenienie w Piśmie Świętym. Jeżeli słowo Boże poprzez jego lekturę i rozważanie będzie się stopniowo stawało tworzywem naszych myśli, słów i postępowania, możemy być pewni, że wkrótce całe nasze życie przemieni się w hymn opiewający chwałę Boga w Trójcy Jedynej.





Charyzmaty w nauce św. Pawła Apostoła

dk. Arkadiusz Wojnicki (kurs VI)

Nauka o charyzmatach domaga się sięgnięcia do źródeł oraz pogłębionej refleksji. Choć wylanie Ducha Świętego na wierzących w Chrystusa miało miejsce 2000 lat temu, zagadnienie charyzmatów wybudza pewne napięcia i wątpliwości, szczególnie wtedy gdy dary charyzmatyczne utożsamia się tylko z nadzwyczajnymi zjawiskami. Dlatego u progu dwóch lat programu duszpasterskiego poświęconych Duchowi Świętemu warto sięgnąć do najważniejszego źródła naszej wiary, jakim jest słowo Boże, a dokładniej – frag-

ment 12. rozdziału Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, w którym Apostoł wymienia osiem charyzmatów.

Pierwszym charyzmatem przytoczonym przez św. Pawła jest „słowo mądrości” (a nie, jak można spotkać w wielu przekładach, „mądrość słowa”). Co to za słowo? Wyjaśnia nam to sam św. Paweł, kiedy w jednym ze swoich listów pisze o głoszeniu Ewangelii, które powinno być dokonywane „nie w mądrości słowa” (1 Kor 1,17). Tym słowem okazuje się Dobra Nowina, która najprościej przybiera postać **ke-**

rygmatu. Charyzmat słowa jest najpowszechniejszy, bo wiąże się z sakramentem bierzmowania. Każdy, kto go przyjął, ma przywilej, a zarazem obowiązek głoszenia Ewangelii. Kerygmat jest **nauką krzyża**, co oznacza, że przyjęcie w swoim życiu kerygmatu oznacza przyjęcie krzyża. Dopóki człowiek tego nie uczyni, nie żyje zgodnie z Ewangelia. Do krzyża można mieć trojaki podejście: można go traktować jako zgorszenie i odrzucić, walcząc z nim; można go traktować jako głupstwo, nie biorąc go na serio i nie przejmując się jego



obecnością, biorąc za cel życia jakąś przyjemność; w końcu z krzyża można uczynić źródło mocy i podporządkować mu

wszystko w swoim życiu. Skuteczność głoszenia kerygmatu zależy jednak od tego, czy samemu się ów kerygmat przyjęło i czy jest się mu wiernym. Nie tylko trzeba go przyjmować, ale należy kerygmat wpisać w swoje **po-**

wołanie życiowe. Charyzmat słowa w jakiś sposób zawsze koresponduje z charyzmatem powołania. W życiu trzeba odnaleźć osobistą formę (albo formy) głoszenia kerygmatu, a także odna-



leźć tych, do których moje głoszenie będzie skierowane. Poza tym charyzmat słowa zakłada, że jego skuteczność płynie z **mocy Ducha Świętego**, a nie z retoryki czy psychologii. Głoszenie kerygmatu winno dokonywać się każdego dnia przy okazji najprostszych czynności, nie musi mieć formy homilii czy apologii. W przeciwieństwie do przepowiadania,

które jest oddzielnym charyzmatem, głoszenie kerygmatu jest bardzo prostym świadectwem wiary, które ma za zadanie raczej motywować niż systematyzować. Pomimo tego, to ono właśnie jest „słowem mądrości”, gdyż jest przepowiadaniem o Jezusie, który jest i Słowem, i Mądrością, i jest doprowadzeniem do spotkania z Nim.

Drugim charyzmatem, wymienionym przez św. Pawła, jest dar poznania. W języku Biblii „poznać” znaczy „pokochać”, dlatego dar ten jest bardzo mocno związany z **miłością**. Miłość wynika z poznania – nie tyle poznania jakichś sekretów czy tajemnic przyszłości, ale poznania drugiego człowieka – jego historii, jego potrzeb i pragnień, jego tożsamości. Charyzmat poznania w Kościele łączy się ze święcenia-

mi oraz z każdym urzędem, którego celem jest świadczenie czynnej miłości bliźniego. Aby lepiej poznać ten dar, sięgnijmy do Hymnu o miłości (1 Kor 13), a dokładnie – do opisu miłości znajdującego się w ww. 4-8. W wierszu 4. występuje pięć określeń. Pierwsze dwa – cierpliwość i łaskawość – pokazują łączność miłości z owocami Ducha Świętego; pozostałe trzy – jej opozycję do egoizmu („Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą”). Te pięć relacji miłości pokazuje, że jej warunkiem jest poznanie **samego siebie**. Tylko człowiek, który ma świadomość własnej wartości i tożsamości, potrafi kochać. Świadomość ta bierze się z poczucia bycia umiłowanym przez Boga. Charyzmat poznania zatem zawsze najpierw dotyczy poznania **Boga i siebie**. W drugiej

części (ww. 5-6) mamy sześć czasowników („nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą”). Ta część pokazuje nam miłość w relacji **do innych**. Wymaga ona pokonania pokusy tzw. świętego spokoju, rezygnacji z poznawania innych, aby zamiast tego wykorzystywać ich dla własnych celów. Dar poznania pozwala nam zrozumieć, dlaczego inni ludzie są właśnie tacy, jacy są. Ostatnim etapem jest dojście do całej prawdy, która oczyszcza i daje radość. Trzecia część (w. 7) to cztery czasowniki poprzedzone słowem „wszystko”, które określają stosunek miłości do **całej rzeczywistości** (dwa skrajne) oraz do **wiary i nadziei** (dwa środkowe). Trzecią sferą poznania jest **cier-**

pienie podejmowane dla zjednoczenia się z Bogiem i wynagrodzenia za grzechy braci. Takie podejście do cierpienia wymaga bardzo dobrze umocnionego charyzmatu poznania, który już wykracza poza to, co się da uchwycić rozumem czy zmysłami. Miłość ma tutaj charakter totalny. Wreszcie ostatnie słowo (w. 8) mówi o tym, że miłość nigdy się nie kończy. I to prawda, bo wieczność będzie wiecznym poznawaniem: ten dar przejdzie przez próg śmierci.

Trzeci charyzmat to dar wiary. Nie wolno go mylić z cnotą wiary, która jest w każdym od momentu chrztu świętego. Charyzmat ten jest darem skierowanym do innych. Niektórzy widzą tu wiarę tak silną, że jest zdolna czynić cuda, ale św. Paweł odróżnia charyzmat uzdrowienia czy czynienia znaków od owego daru wiary. W istocie chodzi o taką wiarę, która ma moc wstawienniczą: ma on po prostu na myśli **modlitwę wstawienniczą**. Mówi o niej św. Paweł w zakończeniu

Pierwszego Listu do Tesaloniczan. Charyzmat modlitwy wstawienniczej przynależy do tych wszystkich, którzy mają władzę błogosławienia, szczególnie do kapłanów



i diakonów oraz do tych, którzy zobowiązują się do ustawicznego uświęcania czasu przez swoją modlitwę. Modlitwa przemienia życie wspólnoty w trzech wymiarach: w nawróceniu się od grzechu, w uświęceniu oraz w budowaniu wzajemnych relacji. Pierwszym wielkim polem modlitwy wstawienniczej jest **nawrócenie**. Celowo oddzielone jest ono od uzdrowienia, bo – jak pokazuje historia uzdrowienia paralityka (Mk 2,1-12) – **mogą być one traktowane jako dwie zupełnie odrębne rzeczywistości**. Istnieją setki historii synów, którym matki wymodliły nawrócenie, na czele ze św. Augustynem. Żadna apologia czy ewangelizacja nie będzie skuteczna bez wiary: dlatego wszelkie takie działania powinny mieć wsparcie w postaci modlitwy. Drugim wielkim polem modlitwy jest **uświęcenie**,

przybierające formę odkrywania powołania do służby Bożej, przez formację cnót aż do aktów heroicznych. I w końcu, wielkim polem modlitwy są **relacje międzyludzkie**. Sam byłem już świadkiem pojednania i przebaczenia tam, gdzie po ludzku nie miały prawa zapanować zgoda i pokój. Prostota wiary rodzi zdolność do relacji – do celibatu, do kierownictwa duchowego, do odrodzenia całych rodzin.

Czwartym charyzmatem, który św. Paweł wymienia jest dar uzdrawiania. Realizuje się on w dwóch sakramentach odnoszących się do dwóch sfer – ciała i ducha – to jest w sakramencie namaszczenia chorych oraz w sakramencie pojednania. Ponieważ sprawowanie tych sakramentów jest zastrzeżone prezbiterom, tylko z ich urzędem złączony jest

ten dar: nie oznacza to jednak, że nie może go otrzymać każdy wierny. Rozważając o tym darze, warto sięgnąć do epilogu Listu św. Jakuba, w którym oba te sakramenty są przedstawione bardzo wyraźnie. Tekst ten sugeruje jak bardzo głębokie i kompleksowe, może być uzdrowienie. Uzdrowieniu mogą podlegać najpierw nasze **uczucia** i są to najczęstsze uzdrowienia, jakie się zdarzają, a co za tym idzie – najmniej spektakularne. Chodzi zarówno o uczucia na wskroś złe, jak nieuzasadniony gniew, zazdrość, nienawiść czy obojętność, ale również te związane z przeszłością – wszelkie zranienia, wstyd, brak poczucia miłości – oraz uczucia wybiegające w przyszłość, jak lęk, strach i niepewność. Ponieważ nasze wnętrze jest polem najgroźniejszego działania złego ducha prawie każdy

człowiek w jakiejś mierze potrzebuje takiego uzdrowienia. Szczególną formą uzdrowienia psychiczno-emocjonalnego jest akceptacja samego siebie, swojej historii i wszelkich uwarunkowań dotyczących życia przeszłego, teraźniejszego i przyszłego.. Inną płaszczyzną działania charyzmatu jest uzdrowienie **ciała**, które dokonuje się przez modlitwę i namaszczenie. Takie uzdrowienie jest stosunkowo rzadkie, cierpienie fizyczne bowiem ma wielką wartość ekspiacyjną, nie znaczy to jednak, że nie można się modlić o uzdrowienie z niego. Znane są przecież powszechnie przypadki cudownych fizycznych uzdrowień na skutek modlitwy wstawienniczej, chociażby te, które służą do stwierdzenia cudu potrzebnego do beatyfikacji lub kanonizacji. Trzecim wymiarem tego charyzmatu jest uzdro-



wienie **duchowe**, które dokonuje się poprzez sakramentalną spowiedź. Mogą się do niego przyczynić także ci, którzy posiadają charyzmat uzdrowienia, a nie są kapłanami – najczęściej jednak elementem Bożego działania jest sakramentalna spowiedź. Uzdrowienie ducha oznacza zerwanie z jakimkolwiek grzechem, czy to śmiertelnym, czy to powszednim. Przeważnie wymaga ono od czło-

wieka stałej pracy nad sobą, choć czasami dokonuje się ono sposób natychmiastowy, zwłaszcza w przypadku uwikłania w nałogi.

Piątym charyzmatem jest dar czynienia cudów, czyli znaków ukazujących nadprzyrodzone działanie Boga. Dlaczego ten dar jest odrębny od charyzmatu uzdrawiania? Chodzi bowiem o dwa szczególne znaki niezwią-

zane z uzdrawianiem: pierwszy dotyczy zawieszania działania praw przyrody, drugi zaś – wskrzeszania umarłych. Ten pierwszy jest dość rzadki, między innymi dlatego, że możliwość ingerencji w prawa fizyki jest dostępna także złemu duchowi; Również drugi występuje we współczesnym Kościele. Znane są bowiem przypadki powrotu zmarłych do życia cielesnego. Wprawdzie niektórym ludziom jest udzielany też nadzwyczajny charyzmat zawieszania praw natury czy wskrzeszania umarłych, ale na co dzień te dwa znaki stają się naszym udziałem, gdy uczestniczymy w Sakramencie Eucharystii. Charyzmat jej sprawowania łączy się z urzędem kapłańskim i tylko jemu jest zastrzeżony: to największy z cudów po tej stronie nieba. Pierwszym cudem Eucharystii jest **transsubstancja-**

cja, czyli przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Związany z nią cudem, który również przeczy prawom natury, jest **uobecnienie** – każdy uczest-



nik Eucharystii bierze udział w sposób realny w wydarzeniach paschalnych, które dokonały się 2000 lat temu. Wreszcie liturgia jest sprawowana w łączności ze zmarłymi, co także przeczy pra-

wom natury oraz ma moc **wskrzeszania** człowieka. Jest to jakby drugi etap uzdrowienia zapoczątkowanego przez chrzest i sakrament pojednania. Prawdziwe zmartwychwstanie dokonuje się bowiem na poziomie ducha. Po trzecie Eucharystia **rodzi Kościół**, który wedle wszelkich praw polityki, socjologii czy psychologii powinien już dawno przestać istnieć, a jednak trwa i to trwa pomimo grzechów Jego członków, dając niezwykłą motywację bycia wiernym aż do końca, choć wielu przypłaciło tę wierność życiem. **Męczeństwo** świętych Kościoła jest chyba najbardziej wymownym charyzmatem i cudem, dlatego Kościół do zatwierdzenia kultu męczennika od najdawniejszych czasów nie wymaga cudu za jego wstawieniem.

Szóstym z kolei darem wymienionym przez św. Pawła jest charyzmat prorocki. Nie należy odnosić go jedynie do proroków starotestamentalnych czy do wizji dotyczących przyszłości, gdyż misja prorocka – obok kapłańskiej i pasterskiej – jest powszechnie daną całemu Kościołowi. Charyzmat prorocki związany jest zatem z misją przepowiadania i bardzo często jest równoległy do daru języków i ich tłumaczenia (często zdarza się prorocstwo razem z darem języków). Charyzmat ten jest głównie związany z „życiowym powołaniem”, a mianowicie z umiejętnością **uświęcania świata**. Przynależy on każdemu według pełnionej funkcji, a korzysta z niego ten, kto ze Słowa Bożego potrafi wyprowadzić motywację i wskazania do działania. Jedną z odmian daru prorokowania jest umiejęt-

ność odczytania **znaków czasu**. Dobrze został on nakreślony przez św. Pawła w pierwszym rozdziale Listu do Efezjan. Po pierwsze proroctwo jest oznajmieniem „tajemnicy Bożej woli” (w. 9). Ta tajemnica w Kościele nazywa się **rekapitulacją** (w. 10) i polega na stopniowym przywracaniu na świecie porządku, który zaburzył grzech (w Nowym Testamencie będzie to nazywane „zbliżaniem się Królestwa Bożego”). Dar proroctwa polega na ukazaniu konkretnemu człowiekowi określonej drogi do

tego Królestwa. Po drugie proroctwo to „słowo prawdy” (w. 13) o zbawieniu. Dar proroctwa ujawnia się wtedy, gdy Bóg objawia nam prawdę dotyczącą zbawienia drugiego człowieka, tak że stajemy się „narzędziami” w Jego ręku. Proroctwo bardzo często jest **świadcstwem prawdy** w rozumieniu obiektywnym – na przykład wierność moralności czy pewien radykalizm postępowania wypływający z wiary. Po trzecie znakami profetycznymi są **trzy**

rady ewangeliczne – czystość, ubóstwo i posłuszeństwo – które stanowią „nadzieję powołania” (w. 18) i są proroctwem nie przez słowo, ale przez sposób życia: zapowiadają one już dziś przyszły porządek. Należą one przede wszystkim do



tych, którzy je uroczyście ślubują, czyli do przedstawicieli życia konsekrowanego, niemniej jednak ten charyzmat udzielany jest również osobom nie związanym żadnymi ślubami. Trzeba pamiętać, że skoro to charyzmat, to znaczy, że jest *darem*, a zatem każdy z tych ślubów należy realizować dla wspólnoty.

Siódmy charyzmat to dar rozeznawania. Najkrócej mówiąc, to zdolność rozróżniania między dobrem a złem, wyboru tego, co słuszne na rzecz tego, co złe. W Kościele jest on związany z pełnieniem funkcji przełożonego, dlatego otrzymuje go każdy, kto piastuje to stanowisko. Nie oznacza to jednak, że każdy przełożony jest nieomylny, bo charyzmat nigdy nie odbiera wolności. W najpełniejszym stopniu dostępują go biskupi jako następcy

Apostołów oraz kapłani i diakoni przez święcenia. Wreszcie każdy dostępuje daru rozeznawania *dla samego siebie* w postaci sumienia. Aby zrozumieć, czym jest charyzmat rozeznawania, odwołam się do 3. rozdziału Pierwszego Listu św. Pawła do Tymoteusza. Apostoł Narodów daje w nim wskazówki dotyczące rozeznania swojemu współbratu na urzędzie biskupim – w tym przypadku odnośnie kwestii udzielenia święceń biskupich i diakonatu. Podstawą dla stwierdzenia autentyczności charyzmatu rozeznawania jest jego **wiarygodność**, czyli zgodność z przesłankami racjonalnymi i opinią Kościoła. Prawda jest z natury obiektywna. Nigdy nie może być tak, że w Kościele uzurpuje się władzę i samodzielnie decyduje o wszystkim. Rozeznawanie powinno mieć zawsze charakter kolegial-

ny. To znaczy, że zawsze dokonuje się w Kościele, we wspólnocie. Drugim warunkiem jest **integralność**, to znaczy zgodność osądu sumienia z darem rozeznania. Nigdy nie można radzić drugiemu, by zrobił coś, co osądza-



my jako złe. Instytucja braterskiego upomnienia, ustanowiona przez Jezusa na kartach Ewangelii, działa tylko wówczas, gdy sami potrafimy takie upomnienie

przyjąć, nawet jeśli pochodzi od podwładnego albo przypadkowo spotkanej osoby. Ostatecznie o autentyczności rozeznania decyduje jego **autonomia**, a zatem „brak względu na osobę” (np. Mk 6,18). Stawanie w prawdzie niejednokrotnie jest trudne, bo poddaje próbie relacje i odsłania iluzję, w której dotąd żyliśmy. Jednym z największych problemów w pracy nad sobą jest fakt, że często wolimy żyć w iluzji, niż zmierzyć się z trudną prawdą o sobie, gdyż boimy się cierpienia. Drogą do wolności w tym względzie jest jedynie bezinteresowna miłość.

Ósmym i ostatnim darem charyzmatycznym na liście św. Pawła jest dar mówienia językami i tłumaczenia ich. We współczesnym Kościele jest to jeden z bardzo popularnych darów,

także w swojej zwyczajnej formie, jaką stanowi przepowiadanie słowa Bożego – dziś dokonuje się ono we wszystkich językach na wszystkich kontynentach. Charyzmat przynależy wszystkim powołanym do głoszenia Słowa Bożego: duchownym, osobom życia konsekrowanego, katechetom i misjonarzom, a także wszystkim, którzy przyjęli sakrament bierzmowania. Naukę o darze języków położył nam św. Paweł w 14. rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian i na jej podstawie spójrzmy na sfery, w jakiej przepowiadanie się dokonuje. Pierwszy stopień stanowią wszelkie formy **przepowiadania**, zarówno bezpośrednio związane z darem języków (jubilacja, ksenolalia, glosolalia,

prorokowanie w językach), jak i pośrednio (sztuka, literatura, nauka). Głoszenie Bożej mądrości dokonuje się nie tylko przez sam kerygmat, ale także w osiągnięciach duchowych i kulturalnych człowieka. Przez te wszystkie „języki” dokonuje się **ewangeli-**



zacja. Na drugim stopniu stoją formy usystematyzowanej refleksji nad Słowem Bożym. Najbardziej powszechną jest **formacja**, która dokonuje się na wiele sposobów i obejmuje **katechezę** od strony treściowej i **wychowanie** od strony moralnej. Dostrzegamy

tu także wartość teologii jako „języka mówienia o Bogu” oraz modlitwy i liturgii jako „języka mówienia Boga”. Wszystko to jest nakierowane na **zrozumienie** przez adresata Bożego orędzia. Najwyższy stopień charyzmatu stanowi dar **przyjęcia** Boga, czyli charyzmat **świętości**. Ujawnia się on przez **mistagogię**, czyli *przekazywanie mistyki* – bezpośrednio

przeżywanie obecności Bożej i umiejętność wprowadzenia w nią innych. W każdej Eucharystii takim wprowadzeniem jest homilia. Jeżeli ta droga przyjmuje formę zorganizowaną, mówimy o charyzmacie *założycielskim*, a później o charyzmacie *stowarzyszenia* czy *instytutu zakonnego*.

Ten krótki przegląd charyzmatów wyszczególnionych przez św. Pawła ma na celu ukazanie, jak powszechne są one w życiu Kościoła – nie tylko wtedy, gdy objawiają się przez nadzwyczajne znaki, ale również gdy stanowią codzienność dostępną każdemu chrześcijaninowi



dzięki przyjętym sakramentom. Nie można zatem z życia eklesjalnego czy duszpasterstwa wyrugować obecności Ducha Świętego, gdyż to On jest głównym Inspiratorem i Kierującym całą działalnością Kościoła. Przypomina nam o tym Sobór Watykański II w słowach konstytucji *Lumen gentium*: „Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni (por. 1 Kor 3,16; 6,19), w nich przemawia i daje świadectwo przybrania za synów (por. Ga 4,6, Rz 8,15-16 i 26). Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy (por. J 16,13) i jednoczenie we wspólnocie (*in communionem*) i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne



oraz charyzmatyczne, i przy ich pomocy nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia (por. Ef 4,11-12, 1 Kor 12,4, Ga 5,22). Mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi. Albowiem Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa Przyjdź! (por. Ap 22,17)” (KK 4).



Doświadczenie wspólnoty charyzmatycznej

kl. Andrzej Barnat (kurs I)

W znaczeniu religijnym charyzmat jest szczególną łaską uzdalniającą osoby do służenia wspólnocie Kościoła. Św. Paweł w jednym ze swoich listów tak pisze o charyzmatach: „Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko

zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12,8-11).

Czytając Dzieje Apostolskie, możemy zachwycać się tym, jak bardzo żywe i cenne były charyzmaty dla wspólnoty pierwszych chrześcijan. Jak żywy i prężny był dzięki nim Kościół pierwotny. Tak wielkie otwarcie na te dary dało początek różnym nieformalnym ruchom, które konstituowały się w Kościele na przełomie wieków. Pogłębiały one wiarę wiernych w Jezusa, dzięki nim dokonywały się liczne nawrócenia i umocnienie chwie-

jącej się wiary w obliczu wielu niebezpieczeństw i trudności doczesnego życia. Jednak w kilku przypadkach te nieformalne ruchy były również przyczyną pewnych nadużyć (izolacja, a w konsekwencji powolne oddalanie się od wspólnoty Kościoła).

Pozostaje faktem to, że ruchy charyzmatyczne są ogromnym skarbem Kościoła. Dzięki nim wielu ludzi poznało Boga oraz uwrażliwiło się na Jego obecność i działanie w codziennym życiu. Choć tego typu religijność jest traktowana przez różne środowiska z pewną nieufno-

ścią, jako nowość, to jednak stanowi ona powrót do tego, o czym przeczytać można w Piśmie Świętym. Każdy chrześcijanin uczy się o darach Ducha Świętego, o tym, czego dokonywał wśród Apostołów i w pierwszych wspólnotach począwszy od dnia Pięćdziesiątnicy. Płomienne przemówienia, mówienie w wielu językach, uzdrowienia, a nawet wskrzeszenia i wiele innych cudów były dokonywane mocą Ducha Świętego w Imię Jezusa Chrystusa. Te specjalne dary określa się mianem charyzmatów. Otrzymywanie tych łask



wiąże się ściśle ze wspólnotą Kościoła, bo mają za zadanie służyć jego dobru.

Dziś także można doświadczyć tego wszystkiego, o czym czytamy w Nowym Testamencie. Wystarczy uwierzyć, otworzyć się i odnaleźć wspólnotę charyzmatyczną, co we współczesnym Kościele nie stanowi większej trudności. Należy jednak pamiętać, że charyzmat otrzymywany jest nie tyle dla dobra własnego, co dla służby wspólnocie, która dąży do zba-

wienia. Zapomnienie o tej fundamentalnej prawdzie i chęć poszukiwania jedynie własnej chwały, przeżyć i emocji, przeczy istocie charyzmatu, a tego który go posiada zamiast przybliżyć do świętości, od niej oddala.

Gdy przygotowywałem się do napisania tego artykułu, nie chcąc popełnić błędów merytorycznych, starałem się wyszukać jak najwięcej informacji na temat aktualnie działających ruchów. Przykre okazały się liczne informacje o nadużyciach i odejściach



nawet całych wspólnot od Kościoła. Dlaczego tak się dzieje? Przecież niemożliwym jest, aby Bóg pragnął rozłamów, przecież Jezus w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy modlił się, aby wszyscy stanowili jedno. Duch Święty rozdzielając swoje łaski, z pewnością umacnia Kościół, wiernych, naszą wiarę, jest Duchem jedności i pokoju. Zatem jeśli otrzymuję dar, jaki by on nie był, nie otrzymuję go dla siebie, ale po to, abym się nim dzielił, żebym za jego pomocą służył wspólnocie tak, by każdy jej członek zbliżał się do Chrystusa, doświadczał Go, napętniał się wiarą. Zawsze cel jest jeden – zbawienie.

Na tym etapie zatrzymać się nie można. Gdyby zakończyć tutaj myśl, to byłaby ona niepełna. Skoro wszyscy jesteśmy zjed-

noczeni w mistycznym Ciele Chrystusa, to mając na myśli wspólnotę w rozumieniu grupy, ruchu, stowarzyszenia (itd.) mówilibyśmy jedynie o skrawku pазnokcia. Nasza grupa jest częścią większej wspólnoty – parafii, a jako parafia lub ruch współtworzymy diecezję – Kościół partykularny. W taki sposób dochodzimy aż do wspólnoty całego Kościoła. Dopiero wtedy możemy mówić o kompletnym Ciele, którego Głową jest Jezus.

Każdy z nas indywidualnie jest niezwykle ważny, bo „wezwany po imieniu”, powołany do świętości i obdarowany darami. Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, obdarzył go wolną wolą. Historia ludzkości pokazuje, że człowiek wiele razy źle korzystał z tej wolności, sprzeciwiając się woli Bo-

ga, a przez to ściągaając na siebie cierpienie i nieszczęście.

Dary Ducha Świętego uwiadaczniają się w działaniu wspólnotowym, stąd prostym wnioskiem jest wartość takich wspólnot i potrzeba ich istnienia. Również warto podkreślić, że każdy może znaleźć coś dla siebie, zgodnie z własną duchowością, poziomem formacji, a nawet zainteresowaniami i talentami. W dzisiejszych czasach jest duża różnorodność wspólnot katolickich zarówno dla dzieci, młodzieży, dorosłych, jak i seniorów.



Celowo nie wymieniam tutaj nazw konkretnych organizacji, żeby niczego nie sugerować. W niektórych będziemy mieć do czynienia z charyzmatami bardzo rzucającymi się w oczy, oddziałującymi na zmysły, emocje, pokazującymi w sposób namacalny obecność Ducha Świętego. Mają one konkretne zadanie i wiążą się z ewangelizacją, apostołstwem czy misjami. W innych wspólnotach będzie to działanie ciche, skierowane na formację, ubogacenie duchowości, bardzo głębokie, wewnętrzne doświadczenie Boga. Nie można stwierdzić, że większym charyzmatem jest lewitacja czy bilokacja niż wytrwałość lub skupienie podczas codziennego odmawiania modlitwy różańcowej, albo cierpliwe i pogodne znoszenie cierpień ofiarowywanych w jakiejś intencji.



Przyczyna wspomnianego problemu rozłamów jest bardzo łatwa do zlokalizowania. Rozłam pojawia się tam, gdzie nie ma służby Bogu i ludziom, nie ma ofiarności, poświęcenia, a tym bardziej – miłości. Jeśli wstępując do wspólnoty, uczestnicząc w modlitwach uwielbienia, nabożeństwach wstawienniczych i innych podobnych formach naszym celem będą jedynie wyjątkowe doznania duchowe lub cielesne i na tym budujemy całą naszą wiarę i uzależniamy przyna-

leżność do Kościoła, to mamy bardzo kruchy fundament. Zjednoczenie z Chrystusem realizuje się poprzez naśladowanie Go, dążenie do ideałów. Doskonać nie da się braniem jedynie tego, co przyjemne, wygodne i ciekawe. Proces doskonalenia odbywa się poprzez pracę nad sobą, hartowanie ciała i ducha, a to z kolei wymaga wyrzeczeń i służby. To, co piękne, przychodzi w poczuciu wzajemnej relacji, w radości drugiego człowieka, wdzięczności, we wspólnym trwaniu: to wszystko są owoce. Egoiści są samotni i niewiele w nich szczęścia. Nie znajdują go również w „spektaklach duchowych”. Wspólnota charyzmatyczna to nie miejsce, w którym można stawiać żądania, w końcu to nie jest



miejsce, do którego przychodzi się „pofruwać”, spocząć w Duchu, pokrzyknąć w niezrozumiałych językach, doświadczyć czegoś „spektakularnego”, dzięki czemu pocujemy się wyjątkowo.

Doświadczenie widocznych darów jest pięknym wydarzeniem w życiu duchowym. Wielu doprowadziło to do nawrócenia. Wydaje się, że właśnie to jest zadaniem owych darów: nawrócenie i umocnienie w wierze. Następstwem tego doświadczenia powinna być formacja, tak

by po spotkaniu dążyć także do poznania i umocnienia. Dobrze działające wspólnoty realizują szeroko rozbudowane programy formacyjne i oferują takim osobom program pracy nad

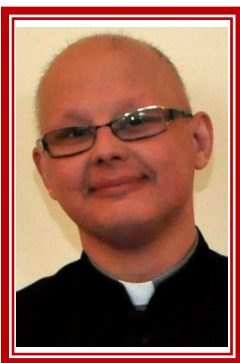
duchowością, możliwość zdobycia wiedzy. Dla człowieka uformowanego najlepszym miejscem doświadczenia Boga będzie spotkanie Go w Najświętszym Sakramencie. Wszelkie nabożeństwa i spotkania modlitewne nie zastępują Eucharystii, a jedynie do niej prowadzą. Wspólnota religijna nie powinna działać poza strukturami kościelnymi, w niewiedzy odpowiedzialnych za nią kapłanów, a już na pewno czymś złym i niedopuszczalnym jest robienie czegokolwiek wbrew lub na złość postanowieniom władzy

kościelnej. Niemożliwym jest istnienie wspólnoty charyzmatycznej bez opieki duszpasterskiej i poza strukturami Kościoła.

Jest to bogaty i obszerny temat, którym warto się szerzej zainteresować, jednak w poznawaniu zagadnień dotyczących podstaw funkcjonowania ruchów

charyzmatycznych zachęcam do poszukiwań nie na forach internetowych, ale w bogatej literaturze i dokumentach kościelnych, szczególnie w dziełach kard. Josepha Ratzingera.





Maryja – Oblubienicą Ducha Świętego

kl. Michał Kłopot (kurs V)

Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło (Mt 1,20).

W życiu Maryi od zawsze obecny jest Duch Święty. Święty Józef ma ogromny dylemat, jest niemal w szoku, bo Dziecię Jezus narodzi się za sprawą Ducha Świętego. Moc Najwyższego osłoni Dziewicę. Abp Józef Bilczewski w jednym ze swoich pasterskich listów pisał takie słowa: „Jeden z Ojców Kościoła pyta, dlaczego Ewangelia przemilcza narodzenie i lata dziecięce Maryi,

dlaczego tak mało mówi o Niej od chwili Narodzenia P. Jezusa do dnia błogosławionej Jej śmierci i sam odpowiada: bo jest Matką Jezusa, naszego Boga; a choćbyśmy o Maryi ponad to, że jest «Bożą Matką» nic nie wiedzieli, wiemy wszystko, bo w tej jednej nazwie wszystko się zawiera. Tak, Najdrożsi moi, wszystko, co Bóg uczynił dla Maryi, uczynił albo w przewidzeniu Jej Boskiego macierzyństwa, albo na skutek tegoż żadnym rozumem niepojętego macierzyństwa. Jej Niepokalane Poczęcie przygotowuje Matkę godną Boga; Jej nienaruszone

Panieństwo przed poczęciem, w poczęciu i po poczęciu i narodzeniu Syna Bożego to owoc godności macierzyństwa Boga; wszystkie cnoty to perły i drogie kamienie, które z konieczności muszą zdobić serce Matki Boga. Ponieważ jest Matką Króla odwiecznej chwały, Ona królować musi nad niebem wybranych Bożych. Ponieważ wreszcie nieskończenie dobry Syn nie może odrzucić prośby najgodniejszej swej Matki, Ona staje się «wszechmocą proszącą».

Wielu autorów, którzy podejmowali wnikliwe badania, kto mógłby jako pierwszy użyć tegoż tytułu w stosunku do Matki Naj-



świętszej, uważa, że jest nim św. Franciszek z Asyżu. Otóż w antyfonie z Oficjum o Męce Pańskiej tegoż autora znajdujemy fragment, który w polskim przekładzie brzmi następu-

jąco: „Święta Maryjo, Dziewico, wśród niewiast na świecie nie urodziła się podobna Tobie, Córkko i Służebnico najwyższego Króla, Ojca niebieskiego, Matko najświętszego Pana naszego Jezusa Chrystusa, Oblubienico Ducha Świętego”.

Słowo „Oblubienica” niesie ze sobą wiele kontekstów. Najbliższy wydaje się ten, który mówi o relacjach ściśle związanych z narzeczeństwem i małżeństwem. Między Duchem Świę-

tym a Maryją istniejąco wyjątkowo głęboka jedność. W „Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” św. Ludwik Grignion de Montfort podkreśla specjalną i jedyną więź, łą-



czącą Dziewicę z Nazaretu z Duchem Świętym; więź, która w duchowy i mistyczny sposób ściśle jednoczy Matkę Słowa z Trzecią Osobą Trójcy Świętej.

Maryja może być więc wzorem relacji z Duchem Świętym w podwójnym znaczeniu: w wymiarze samych relacji oraz w wymiarze uzyskanego do Niego podobieństwa. Znaczy to, że nie tylko wypracowała pewne

więzi, lecz wcieliła w siebie, w swoje życie, niezwykle podobieństwo do Ducha. Bardzo szeroko temat ten komentuje św. Jan Paweł II, który Maryję jako Oblubienicę Ducha Świętego wskazu-

je jako wzór miłości w rodzinach: „Oblubienico Ducha Świętego – Matko Chrystusa – ucz nas nieustannie w rodzinach naszych tej miłości, której gdzie indziej człowiek nie zdoła się nauczyć, jak tylko w rodzinie: miłości rodziców do dzieci, miłości dzieci do rodziców, miłości małżeńskiej i rodzicielskiej, miłości wiernej, pokornej, cierplivej i ofiarnej. Bóg jest Miłością! Oblubienico Ducha Świętego! Prowadź nas

zawsze, prowadź wszystkie rodziny do tego niewyczerpanego źródła miłości”.

Postawa zaufania, że to Bóg ma najlepszy plan na ludzkie życie i drogę powołania, towarzyszy Maryi po narodzeniu Jezusa, w Jego dorastaniu, nauczaniu, a nawet w godzinach konania Jej jedyne Syna na Krzyżu. Nie słyszymy z Jej ust, nawet w chwilach największego cierpienia i bólu, słów skargi czy żalu wobec Boga. Jej ufność w mądrość Najwyższego i nieustanną obecność przy Niej jest wielką dzięki współpracy z Duchem Świętym. W dzisiejszych czasach Maryja jako Matka wszystkich ludzi oczekuje od nas, swoich dzieci, podobnej postawy zawierzenia. Zgadza się na Jej macierzyńską miłość, powinniśmy podejmować Jej *fiat*, które jest zawierzeniem Bogu mimo wszyst-

ko wobec Jego wezwań w naszym życiu, a odwzajemniając się synowskim oddaniem mamy nieustannie wzywać Maryję jako Wspomożycielkę i Pośredniczkę łask na drodze duchowego wzrastania. Ona zawsze wskazuje drogę do Swojego Syna. W trudnych chwilach naszego życia, w próbach i doświadczeniach przyzywamy wstawiennictwa Oblubienicy Ducha Świętego. Módlmy się często słowami: „Pomódl się Miriam, aby Twój Syn żył we mnie. Pomódl się, by Jezus we mnie żył. Gdzie Ty jesteś, zstępuje Duch Święty. Gdzie Ty jesteś, niebo staje się”.

Niech opieka Wiernej Służebnicy Pana towarzyszy nam w trudach codziennego życia. Niech Ona stanie się dla nas prostą drogą do Jezusa, Jedyne Odkupiciela człowieka.



Telefon do Mamy

kl. Artur Ochab (kurs V)

We współczesnym, postępowym świecie niełatwo można znaleźć kogokolwiek, kto nie korzystałby z cudów techniki: telewizji, komputera, tabletu, a w szczególności z telefonu: czy to stacjonarnego, czy komórkowego. Mówi się, że na całym świecie liczba posiadaczy telefonu komórkowego przekracza 5 miliardów osób. Z telefonu korzystamy głównie po to, aby komunikować się z kimś, kto fizycznie nie jest daleko, ponieważ spotkanie z taką osobą wymagałoby wielkiego wysiłku. Przez telefon dzwoniemy i wysyłamy SMSy do

naszych znajomych, bliskich przyjaciół, rodziny, dzieląc się wieściami radosnymi i smutnymi, często szukając w rozmowach sposobu rozwiązania naszych spraw i wsparcia. Naszymi głównymi rozmówcami są często rodzice, którzy zawsze są otwarci na pomoc wobec swych dzieci, a zwłaszcza mama, która, pełna czułości i troski, chce być w radosnych i smutnych chwilach swego dziecka, przestrzec przed niebezpieczeństwem oraz upewnić się, że jej dziecku nie dzieje się krzywda.

Jako ludzie wierzący, wierzymy w świętych obcowanie, które zakłada łączność pomiędzy świętymi w niebie, a ludźmi żyjącymi na ziemi. Takim swoistym telefonem do utrzymywania i utrwalania tej łączności jest modlitwa. Przez modlitwę możemy prosić i dziękować za Bożą opiekę, za wstawiennictwo świętych, ale także przedstawić to, co kryje się w głębi naszego serca: nasze radości, pragnienia i troski. Szczególną relacją, do której pragnę wszystkich zaprosić i zachęcić, jest relacja z Maryją, naszą Matką. Ewangelia wg św. Jana, opisując konanie Jezusa na krzyżu, przytacza jednocześnie Jego testament, w którym pozostawił swą Matkę swojemu umiłowanemu uczniowi, Janowi. Od tego czasu Maryja stała się Matką wszystkich ludzi, zarówno tych żyjących według przykazań, jak

i tych, którzy są daleko od Boga. Maryja jako Matka przyjmuje i kocha wszystkie swoje dzieci, nie odsuwa się od żadnego, mimo tego, że nie zawsze są one posłuszne Bogu. Maryja wspiera nas i czuwa nad nami, dlatego my także módlmy się przez Jej wstawiennictwo. „Telefonujemy” jak najczęściej do naszej Matki w niebie przez modlitwę i akty strzeliste. Dobrą metodą kontaktu z naszą Matką, do której zachęcał św. Jan Paweł II, jest modlitwa różańcowa. Nasz wielki rodak mówił: „Różaniec to skarb, który trzeba odkryć”. Szczególnym czasem odkrywania tej modlitwy jest miesiąc październik, kiedy oddajemy cześć Panu Bogu razem z naszą Matką przez rozważanie tajemnic różańcowych. Maryja zawsze kieruje nas prosto do Jezusa, dlatego Kościół wzywa nas usilnie do odmawiania



Różańca nie tylko w październiku, ale również każdego dnia. Modlitwa różańcowa jest ponadczasowa i pełna głębi w swej prostocie. Jest dostępna dla prostych i wykształconych, świeckich i duchownych, bogatych i biednych. Świadectw o łaskach uzyskanych dzięki modlitwie różańcowej jest bardzo wiele. Jedni zdołali wyprosić dla swych bliskich nawrócenie do Boga, inni dzięki niemu wydarli się z więzów nałogu, a wiele osób przez ręce Maryi wyprosiło uzdrowienie z chorób fizycznych czy duchowych dla

siebie lub kogoś bliskiego. Na określenie Różańca Maksymilian używał najczęściej słowa „wzniosłość”. Pisał: „Modlitwa całkiem wzniosła, bo przy jej odmawianiu rozważa się tajemnice wiary”. Maksymilian był bowiem przekonany, że skoro jednym „Zdrowaś Maryjo” możemy tak wiele zdziałać, to o ile więcej dobra może się stać naszym udziałem gdy odmawiamy kolejne dziesiątki różańca. Wskazywał, że: „Przez tę modlitwę łatwo możemy otrzymać wielkie łaski i błogosławieństwo Boże”.

Należy pamiętać, że każda rodzina powinna sobie zarezerwować czas, miejsce i wypracować nawyk codziennej modlitwy na Różańcu świętym, dlatego że: „Rodzina, która modli się razem, pozostaje razem”.

Maryja pozostawiła nam Różaniec jako pomoc w codziennym trudzie życia oraz w drodze do ostatecznego spotkania z Jezusem w królestwie Bożym. Zapraszamy codziennie kontaktować się z naszą Mamą przez ten szczególny „telefon”, jakim jest Różaniec. Rozważając tajemnice z życia Jej Syna i upodobniajmy się do Niego.

Aby Mnie kochać, trzeba Mnie znać.

Aby Mnie znać – trzeba odmawiać różaniec.

Aby Mi się podobać – trzeba różańcem tajemnice ze Mną przeżywać.

By mieć do tego łaski – trzeba odmawiać różaniec.

*Zamyka się takie koło i wtedy
wszystkie Moje obietnice
dla odmawiających różaniec,
spełniają się...*

*Wierzcie, że jestem cała w różańcu:
tam Mnie macie szukać i tam Mnie
znajdziecie”.*

Matka Boża do Barbary Kloss



Jak z Nim rozmawiać?

Czy Bóg mnie słyszy?

Co do mnie mówi w Piśmie Świętym?

Odpowiedzi pomoże Ci odkryć...

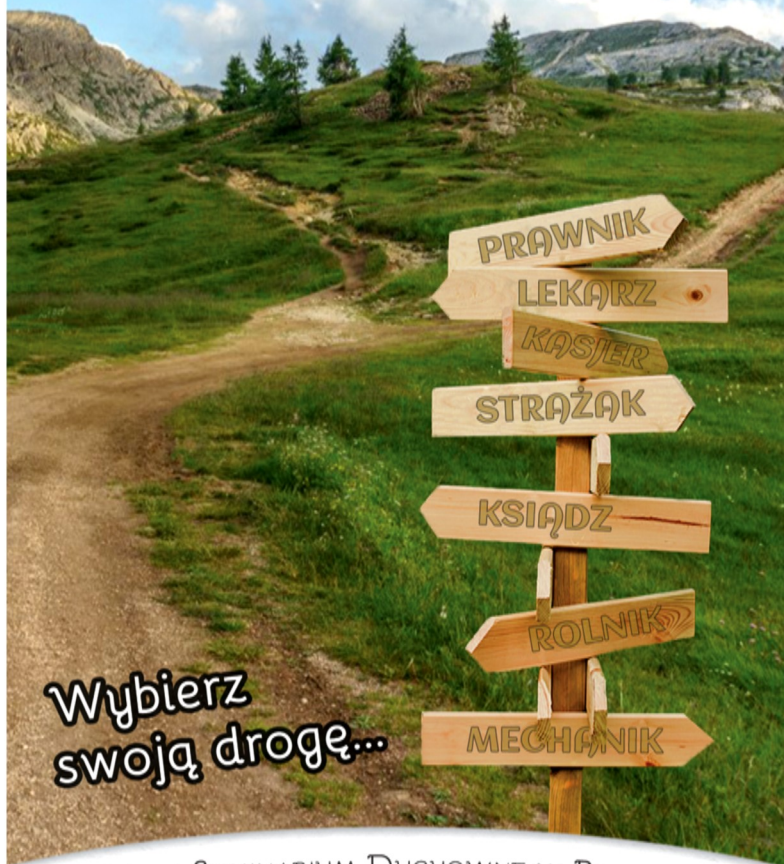
SZKOŁA MODLITWY

W WYŻSZYM SEMINARIUM DUCHOWNYM
W PRZEMYŚLU

dla chłopców ze szkół średnich

Terminy i szczegółowe informacje na:
wsd.przemyska.pl

Matura...
i co dalej?



Wybierz
swoją drogę...

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE W PRZEMYŚLU
zaprasza maturzystów na

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

8-10 czerwca

ZGŁOSZENIA:

tel. 16 676 05 31 wew. 315
macdzug@gmail.com

Po więcej informacji zajrzyj na:
wsd.przemyska.pl



Przemysł 2018

AMDG